GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. *Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 12. W Poniedziałek dnia 15 Stycznia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Stycznia.

Naj. Pan dotychczasowego Prezesa Rejencyi w Lignicy, Hr. zu Stolberg-Wernigerode, Prezesem konsystorza prowincyi Szląskiéj z rangą Naczelnego Prezesa mianować raczył.

J. K. W. Xiążę Albrecht d. 8. m. b. do Magdeburga wyjechał.

Utrzymują, że według testamentu zmarłego Hr. Nassau, panujący Król hollenderski odziedziczy 100 mil. złotych hollenderskich (przeszło 300 milionów złp.), a Hrabina d'Oultremont 4 miliony i znaczną część dóbr niedawno nabytych. Xiążę Fryderyk niderlandzki i Księna Albertowa pruska, otrzymają po połowie reszty majątku, który szacują przeszło na 50 milionów złot. hollenderskich.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 9. Stycznia.

J. C. W. W. Xiążę Cesarzewicz Następca Tronu, onegdaj rano w pożądanem zdrowiu przybywszy do Warszawy, był witany w pałacu Belwederskim przez JO. Feldmarszałka Księcia Warszawskiego. Około południa J. C. W. znajdował się na Nabożeństwie w Arcbikatedrze NN. Trójcy, przyjmowany religijnym obrzędem przez Najprz. Arcybiskupa Nikanora. Mieszkańcy Warszawy, na widok pierworodnego Syna miłościwego Monarchy, wydawali radosne odgłosy. Po śniadaniu w Belwederze, J. C. W. o wpół do 3ciéj wyjechał do Petersburga.

Przez Ukazy Jego Ces. Mości, dane Rządzącemu Senatowi pod dniem 1. Grudnia 1843. r., Najmiłościwiéj mianowani zostali: JPP. Zacharkiewicz, Pomocnik Naczelnego Prokuratora 9. Departamentu Rządzącego Senatu, oraz Wojciechowski i Minasowicz, Referenci w Ogólnem Zebraniu Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów, Członkami tegoż Senatu; Dutkiewicz, Pisarz Rządzącego Senatu, Pomocnikiem Naczelnego Prokuratora 9go Departamentu Rz. Senatu; Rojewski, Naczelny Sekretarz Ogólnego Zebrania Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów; Siekaczyński, Radca Prokuratoryi Królestwa Polskiego; oraz Szateński, Dyrektor Kancellaryi w Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, Referentami w Ogólnem Zebraniu Departamentów tegoż Senatu.

Rossya.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

Gretsch przeciw Custine. (dal. ciąg.) — Daléj oświeca nas autor, że cała ta flota służy tylko do zabawy cesarskiéj; powiada, że duma pochlebców i pouczanie uczniów pod bramami stolicy smutne na niego czynią wrażenie i dołącza uwagę, że okręty te wnet zgnić muszą, bez poprzedniego użytku — że przeto

pot ludu naprożno się wylewał. Rossya jest potęgą morską i obowiązana flotę utrzymywać. Konieczność takowéj nie podlega wątpliwości, a dowody na to wyszukiwać byłoby rzeczą śmieszną. Navarin, Warna, blokada Konstantynopola, wszystko to w świeżéj jest jeszcze pamięci. Im krótsze jest lato, tym częstsze być muszą ćwiczenia, aby ludzi ciągłem wprawiać zatrudnieniem. Na znak telegrafu z pałacu zimowego stoi w pogotowiu trzydzieści zupełnie uzbrojonych, we wszelkie zapasy na całą kampanią zaopatrzonych okrętów. Cieszymy się teraz z głębokiego pokoju i nie mamy z kim walczyć; ale każdy rząd rozsądny musi być do wojny gotowym, jeźli pokoju pewnym być chce. Być może, że Lord Durham okręty nasze zabawką nazwał. Są zabawki, o które się mocno skaleczyć można.

Od strony 223 zaczynają się obelgi przeciw Piotrowi Wielkiemu, i zapełniają całe cztery tomy. Na co on potrzebował morza? Nie byłożby lepiéj wypędzić Rossyą na wieczne czasy w pustynie, bez związku z Europą, bez wojska, bez floty, bez wewnętrznego urządzenia, bez nauk i sztuk, bez rzemiosł i fabryk? I co za idea osieść w sąsiedztwie Finnów, którzy z pochodzenia Scytami są i prawie jeszcze poganami. »Pierwotni ci mieszkańcy kraju, w którém Petersburg leży, utrzymuje Markiz, są jeszcze w takim stanie dzikości, że jeszcze w roku 1836. wyszedł Ukaz zobowiązujący duchownych, aby do imienia dziecku na chrzcie dawanego przydawać jeszcze jakie nazwisko. Gdzie nie masz familii, co tam po nazwisku?« Finczycy niemniéj są ucywilizowani, jak chłop w Niemczech i Francyi, należą do kościoła luterskiego i nauczyli się wszyscy czytać i pisać. Co do rzeczonego Ukazu tego nie pamiętam, ale gdyby nawet i wyszedł, to obejmuje Lapończyków, Ostjaków i Samojedów, ale nie w okolicy Petersburga żyjących Fińczyków.... Markiz nie wierzy w niedostępność Kronstadtu. Odpowiadamy: przyjdźcie i weźcie bateryę.

Na początku osmego listu opisuje P. Custine swoje przybycie do Petersburga na pokładzie statka parowego, i powiada: »Pojmuję teraz, dla czego nas Rossyanie tak gorliwie zapraszają, aby tylko zimą do nich przybywać; wtedy bowiem śnieg na sześć stóp pokrywa to wszystko (architekturę budynków), gdy tymczasem latem zimę widać.« Sądzi on, że śnieg leży na parę sążni wysoko i że tym sposobem domy nasze pokrywa. Markiz zastanawia się przy zimowym pałacu, który téj saméj zimy odnowiono, i puszcza wodze myślom swoim o nędnym losie nieszczęśliwych niewolników, oddanych na ofiarę kaprysowi jednego człowieka. »Szesć tysięcy ludzi, powiada, pracowało tu bez ustanku; codziennie umierała znaczna ich część, ale w miejsce tych ofiar przysyłano inne, które znów nikczemną padały śmiercią. Umarłych oko ludzkie nie ujrzało.« Potém wyjaśnia przyczyny śmiertelności: »Nieszczęśliwi ci pracowali w mocno ogrzewanych izbach, wychodzili potém na mróz i zaziębiali się.« Daléj tak kontynuje: »Roboty w kopalniach gór uralskich nie są tak zgubne, a przecież robotnicy ci nie byli zbrodniarzami. I tego Cesarza nazywali ci, którzy teraz w oczach jego padali ofiarą, ojcem swoim! — — Smutne miałem w Petersburgu uczucia od czasu, jak pałac ten ujrzałem i usłyszałem, ilu to ludzi życiem go swojém przypłaciło. Nie szpiedzy ani ci, co się z Rossyi naśmiewają, rzecz mi tę zakomunikowali, ręczę za rzetelność tego — Miliony wydane na wystawienie Versaillu żywiły tyleż familii rzemieślników francuzkich, co budowa zimowego pałacu w przeciągu dwunastu miesięcy słowiańskich zabiła niewolników!«

Wszyscy w pałacu zimowym pracujący robotnicy byli wolni, na własne życzenie przyjęci ludzie i wiedzieli oni wszyscy, dokąd iść, i co czynić mieli, i przy najmniejszem niebezpieczeństwie mogli porzucić robotę, za którą im dobrze płacono. Zmiana temperatury mogła tylko niedoświadczonym i nieostrożnym robotnikom być szkodliwą. Ale Rossyanom przejście z gorąca w zimno bynajmniéj nie jest niebezpieczne: z wrzącéj prawie kąpieli wylatują na zimno i tarają się w śniegu, według metody Priessnica: to ich hartuje przeciw wszelkiemu zaziębieniu. Proszę Pana Custine usilnie, aby się udał do jednego z dobrze świadomych i dobrze myślących Francuzów w Rossyi żyjących (np. do czcigodnego Generała Inżynieryi Destrema, który kieruje budową fortyfikacyi Kronstadzkich i nowego mostu na Newie; do Pana Montferranda, architekta katedry Izaaka, albo nawet do Horacego Verneta): potwierdzą oni mu prawdziwość podań moich. »Można powiedzieć o Rossyanach tak wielkich jak małych, mówi Pan Custine, że są opojeni niewolą (ivres d'esclavage).« Na to odpowiedzieć możemy rossyjskim przysłowiem: Pijak się wyśpi, ale błazen nigdy! (Radzca Gretsch nie pomyślał tu dobrze nad użyciem tego przysłowia).

Słowa 288. »Granit sam nie jest zabezpieczony przeciw wpływowi i pracy zim w wilgo-

tnéj téj lodowni, gdzie cytadela, wystawiona przez Piotra Wielkiego, zużyła po dwa kroć swoje wały i swoje posady ze skały. Odbudowano je i odbudują się jeszcze dla obrony tego arcydzieła dumy i woli.« Twierdza Piotra-Pawła stoi do dziś dnia, jak ją w roku 1703. Piotr Wielki wystawił. Za panowania Cesarzowéj Anny, ile sobie przypominam, pokryta była granitém, i granit ten istnieje jeszcze. Może przed dwunastu laty nową przedsięwzięto budowę, ale tylko wśrodku twierdzy. Na str. 289 zaczyna się opis domku Piotra W. Bystry Markiz widzi w jednym pokoju szafę z obrazami świętemi, przed którymi się palą świece i lampy, ma ten pokój za kaplicę, dodaje: »Rossyanie radzi robią świętych ze swych bohaterów. Lubią mieszać okropne cnoty, i usilują okrucieństwa historyi osłonić wiarą.« Piękny to wymysł i pięknie odmalowany! (Dalszy ciąg nastąpi).

F r a n c y a.

Z P a r y ż a, dnia 6. Stycznia.

Uważano od dni kilku nadzwyczajne poruszenie w Tuileryach. Król przyjmował wczoraj PP. Molé, Thiers i Montalivert. Rozpowszechniło się zdanie, że dana przez ministeryalnych Deputowanych w biurach deklaracya przeciw życzonéj od dworu dotacyi Księcia Nemours łatwo przesilenie ministeryalne za sobą pociągnąć może.

Dzisiaj udało się około 400 studentów do hotelu Pana Laffitte aby mu złożyć swe powinszowania. Nie stawiano téj demonstracyi żadnéj przeszkody i wszystko spokojnie przeminęło.

X. Combalot, mieniący się missyonarzem apostolskim, wydał broszurę, którą D z i e n- S p o r ó w za najzapalczywszą ze wszystkich dotychczas przez duchowieństwo przeciw uniwersytetowi wydanych rozpraw uważa.

U n i v e r s donosi podług pisma z wyspy Bourbon z d. 1. Września, że Anglicy Diego Suarez, wyborny port na Madagaskar, zajęli.

Od wyprawy naszéj do Oceanii mamy wiadomości do d. 4. Września. Była ona podówczas w Valparaiso. Mieszkańcy wysp Markezyjskich ostatniemi czasy przyjaznymi się okazywali ku Francuzom i pozwalali im spokojnie kraj zwiedzać. Śmierć Kommendanta Halley i jego Porucznika nie była, jak dawniéj głoszono, dziełem potajemnego mordu, lecz wypadkiem jawnych kroków nieprzyjacielskich. Późniéj nastąpiło porozumienie a mieszkańcy odtąd w wierności trwali.

Alexander Dumas miał się jednemu księgarzowi paryskiemu zobowiązać, że w przyszłym Sierpniu uda się w trzechletnią podróż do oceanu Indyjskiego, do Chin, na oean Spokojny, do północnéj i południowéj Ameryki i do brzegów afrykańskich i że wrażenia nabyte w téj podróży w nie mniéj jak w d w u d z i e s t u tomach opisze; ma on za każdy tom po 50,000 fr. dostać.

Według obrachunków w Patrie koszta Francyi przy zdobyciu i zajęciu Algeryi wynoszą do 670 milionów fr. Rząd dostał za to: 1) zdobyty w Algierze skarb i wartość zdobytych materyałów, razem wziąwszy około 54,737,000 frank.; 2) w dochodach z r. 1831. do 1843. summę 46 milionów. Zostaje więc dotąd strata całkowita 569,263,000 fr.

Obrachowano, iż w zeszłym roku w samym Paryżu 737 bankructw zaszło, wyjąwszy likwidacye. Bierna massa pieniężna przy tém wynosi 30 milionów fr.

Legitymiści, którzy powrócili z Londynu chcą dać bal na korzyść pensyonarzy dawnéj listy cywilnéj, i przy téj okoliczności wielki okazać przepych.

Arcybiskup w Rouen, Kardynał Książę Croy, umarł w 71 roku życia swego.

Gdy nadeszła wiadomość, iż P. Murad, nowo obrany Arcybiskup w Laodicei i głowa duchowieństwa Maronitów, niedawno z Rzymu do Marsylii przybył, dzienniki paryskie rozniosły pogłoskę, iż prałat ten wysłany został przez Papieża do Francyi, w celu napomnienia Biskupów krajowych, by w walce swéj z uniwersytetem z większém postępowali umiarkowaniem. Prałat kazał następnie w S e m a p h o r e w Marsylii z d. 2. b. m. następujące sprostowanie umieścić:

»Spieszę się z oświadczeniem, iż WPanu Panie Redaktorze fałszywéj udzielono wiadomości. Nie odebrałem ja od Ojca Świętego żadnéj m i s s y i jaką mi Pan narzucasz. Nie mam bynajmniéj mieszać się do walki, która wszczętą została z powodu nauczania młodzieży. Daleki od tego, bym miał udzielać rady i rozkazów Biskupom francuskim, mogę się tylko zbudować z gorliwości i roztropności godnych tych prałatów. Moja podróż do Francyi nie ma żadnéj styczności z tém wszystkiém, co wewnątrz kraju Pańskiego się dzieje. Przychodzę tylko by załatwić interessa mych ziomków, Maronitów libańskich. Żadna zresztą inna sprawa bynajmniéj mi poleconą nie jest.

Marsylia, dnia 31. Grudnia 1843.

✝ M u r a d.

Arcybiskup Maronitów w Laodicei.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 31. Grudnia.

Żołnierzowi, który się podjął otruć Generała Narvaeza, oraz dwom zabójcom nieszczęśliwego Baceti, którzy wszyscy do zbrodni już się byli przyznali, przed kilku dniami z więzienia uciec się udało. Główny sprawca tych zbójczych zamachów, jakiś Iglesias, współredaktor Espectadora, uszedł do Francyi.

Z Paryża, dnia 5. Stycznia.

Na nadzwyczajnéj drodze przybyłatu dzisiaj wiadomość z Madrytu, z d. 31. Grudnia, według któréj w dniu tym w gazecie urzędowéj ogłoszony został dekret, przez który prawomocném uznane zostało wotowane w r. 1840. przez Kortezów, a zatwierdzone w Barcelonie przez owczesną Królowę regientkę prawo tyczące się Ayuntamientów, które jak wiadomo szczególniéj powodem było rewolucyi z dn. 1. Września owego roku, która się skończyła złożeniem regencyi przez Królowę Krystynę. Postanowienie tylko prawa tego, stósownie do ktorego rząd ma moc nominowania Alkadów Ayuntamientów, których stanowisko wyrównywa francuzkim mairom albo niemieckim burmistrzom, wykonaném nie będzie. Rząd hiszpański więc ogłasza i zmienia prawa, nie pytając bynajmniéj o to Kortezów, jak to być powinno stósownie do konstytucyi z r. 1837. Obawiają się złych skutków z podobnego postępowania. — Książę Rivas mianowany został ambassadorem hiszpańskim przy dworze w Neapolu; nominacya także Pan Martinez de la Rosa ambassadorem przy tutejszym dworze będzie urzędownie ogłoszona.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 4. Stycznia.

J. C. K. Mość raczył najwyższym listem gabinetowym z dnia 8. Lipca z. r. wielkiemu marszałkowi koronnemu w Galicyi, Stanisławowi hrabiemu Mniszek nadać najłaskawiéj godność Tajnego Radcy z uwolnieniem od taxy.

Włochy.

Z Rzymu, dn. 23. Grudnia.

Księżna Albrechtowa Pruska, otrzymawszy przez umyślnego gońca z Berlina wiadomość o zgonie swego ojca, b. Króla hollenderskiego, Hr. Nassauskiego, odstąpiła od swego zamiaru pozostania tu przez zimę, i w tych dniach już powróci do Berlina.

Monsignore di Pietro, Nuncyusz w Neapolu, ma udać się w tym samym charakterze do Lisbony.

(P. P.) — Professorowie pruscy matematyki i astronomii Dirichlet i Jacoby mieli zaszczyt być przedstawieni Papieżowi na prywatném posłuchaniu. Obaj uczeni nadzwyczajnéj znajomości nauk astronomicznych, jaką Papież w rozmowie trzy kwadranse trwającéj rozwijał, wydziwić się nie mogli. Astronomia była niegdyś ulubioném zatrudnieniem Papieża.

Z Neapolu, dnia 20. Grudnia.

W tych dniach żonie pewnego aptekarza tutejszego, gdy w kościele św. Ferdynanda klęcząc modliła się obok innéj damy, jakiś przystojnie ubrany mężczyzna zdjął bogaty szal z ramion; wstała ona natychmiast i przez cały kościół goniła uciekającego złodzieja, a gdy ten przy drzwiach pokazał jéj sztylet, zaniechała dalszych kroków. Smutna to jest rzeczą, że rozszerzone tu powszechne mniemanie, iż aby nie paść ofiarą zemsty złodziei lub rozbójników należy ukrywać troskliwie wszelkie popełniane kradzieże i rozboje, stawia policyi neapolitańskiéj największą przeszkodę w wykryciu i ściganiu tych zbrodniarzy.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 20. Grudnia.

W ostatnim liście moim donosiłem o straceniu jednego chrześcianina. Stało się to nie w małéj Azyi, jak tam wspomnianém było, ale w Salonichi. Dziś znów udzielam wiadomości o podobném zajściu, które miało miejsce w obrębie Brussy miasta Natolii. Osobą która padła ofiarą fanatyzmu tureckiego był Grek, który niedawno przeszedł do Izlamizmu, a późniéj skruchą ujęty publicznie powrócił na łono kościoła chrześciańskiego. Trudno opisać rozjątrzenie, które sprawa ta wywołała między tutejszymi Frankami i reprezentantami obcych państw. Posłowie Anglii i Francyi, z którymi tą razą połączył się także P. Titoff, jak mówią gotują energiczne napomnienie porcie, i uczynią zapewne stanowcze kroki, aby żądać usprawiedliwienia się w tym względzie. Jest wprawdzie rzeczą trudną wybadać, czyli wprost można obwiniać portę z powodu tego nowego morderstwa, przebiegła bowiem polityka Turków w takiém świetle rzecz tę wystawić umiała, iż niektórzy powątpiewać zaczynają, i nakłaniają się do przypisania tego wszystkiego nieszczęśliwemu jakiemu nieporozumieniu. — Rzecz wszakże pewna, iż niepojętą jest zuchwałość, z jaką ci azyatyccy barbarzyńcy wywołują do walki ucywilizowaną Europę.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 8. Grudnia.

Kongres otworzony został dnia 4. b. m. Poselstwo (mowa) Prezydenta do Kongresu powszechne sprawiła tu zadowolenie.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina. — Manhejmska Gazeta wieczorna donosi w Nr. 6. z Bonn pod d. 5. m. b., że wyszłe w Lipsku dzieło pod tytułem: »Pieśni Polaków« zabrano. Donoszą nam z pewnego źródła, że podobne zabranie wspomnianych pieśni tu nie nastąpiło, ani z kąd inąd żadna o tém nie nadeszła wiadomość.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 39. i zawiera: Dwie mogiły. — Szalona — Życzenie — poezye pr. Fr. Zyglińskiego. — O żywéj pojmującéj się i dokonywającéj Narodowości rozprawa Małeckiego. — Krytykę dziełka P. Julii Wojkowskiéj »Mały Tadzio« przez Dahlmana. — O naturalnych stósunkach mężczyny z kobietą przez autora dzieła »Ostatnie rady ojca dla syna.«

(Nadesłano.)

Już i samym podpisem zajął publiczność wyszły tu niedawno dramat: »Das moderne Polen.« Zabronienie wystawy tego dramatu na tutejszéj widowni w dniu 30. Listop. sprawiło u jednych mniemanie, jakoby w teraźniejszym rzeczy stanie za nadto był śmiałem, u drugich, jakoby p. A. M. chciał był polskość wyszydzić. Przeciw pierwszemu domysłowi już i to swiadczyło, iż dramat ten cenzurę był przeszedł i otrzymał imprimatur; przeciw drugiemu znany sposób myślenia autora najpewniejszą był rękojmią. Pan A. M. nie tylko jest znany jako współpracownik do najlepszych pism peryodycznych niemieckich, ale i polską literaturą, o któréj niedawno bardzo zajmujące dziełko wydał, i w ogóle wszystkiem co polskie, z wielkim zatrudnia się zapałem i przyjaznym udziałem. Jeżeli pan A. M. w swym dramacie główną wadę przodków naszych przez satyryczne jéj wystawienie karci, któż ów tyle w skutkach zgubny pociąg do cudzoziemczyzny mógłby teraz jeszcze pochwalać! Wszakżeż już i w owych czasach, kiedy u nas na cudzoziemczyznę powszechnie chorowano, jaśniejsze głowy według sił pociąg takowy wyszydzały. W polu drammatycznem wpadnie zapewne każdemu do myśli Bogusławski, założyciel sceny prawdziwie narodowéj, również nasz tyle zasłużony Dmuszewski, który w »Siedm razy jeden« owo »wszystko lepsze za granicą« tak trefnie karcił. Teraz, dzięki Bogu, coraz mniéj takich co cudze tylko wynosić, a to co swego potępiać lubią. Rzadko też już usłyszysz tę łamaninę złéj polszczyzny z francuzczyzną zwykle równie złą: chciał pan A. M. takich mężów pomięszanych języków wyszydzić rolą Hippolita, barwiącego się próżną, a nawet fałszywą, nazwą hrabiego, i rolą jego nibyprzyjaciela, Niestatecznoszczowskiego. Że nazwisko Niestatecznoszczowskiego okropne dla Niemca, trudne do wymawiania nawet dla Polaka, nie najlepiéj się autorowi udało, wyznać należy; lepszy ów hrabia Fiufiu. Pan Hippolit i Niestatecznoszczowski w końcu z drogi obłąkania wracają; i niemożna więc autora obwiniać, jaboby słabości tylko w Polakach chciał był wytykać, kiedy, na sześć głównych charakterów, przez cały ciąg cztery, w końcu zaś wszystkie sześć charakterów, z pięknéj wystawia strony. Cały ten dramat każdy zapewne czyta z zadowoleniem. *M. B.*

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhof.)

(Ciąg dalszy.)

KORONA.

Gnany rozpaczą, w zamęcie zmysłów uciekam przed krwawém widmem, opuszczam miasto i pędzę gościńcem bez pamięci i celu! Dostaję się do Prus, przebiegam Niemcy, nareszcie zatrzymuję się w Frankforcie; ztąd zamyślam wrócić do Hiszpanii, ale pierwéj pragnę odwiedzić tajemnie Paryż. Czułem, iż w moim teraźniejszym stanie potrzebowałem pokrzepić się widokiem téj, którę ubóstwiałem!

Tu miał mnie jeszcze cięższy los spotkać! Ta, która jednem słowem całą koléj życia mi wyznaczyła, dla któréj w wir przygód się rzuciłem, znudzona długiém oczekiwaniem, zapomniała o nieszczęśliwym, który teraz jako zbrodzień, życie tułacze prowadził!

Przypadek chciał, iż właśnie w téj chwili, w któréj do Paryża przybyłem, odbywały się w kaplicy królewskiéj z wielką okazałością jéj zaślubiny! Uniesiony mściwością spieszę do kaplicy, staję jéj przed oczyma i wskazując na bukiet, jako na upominek jéj ręki, bodę ją okiem wzgardy, widzę ją bliską omdlenia, blednie, i cała drząca oczy w dół spuszcza; rozkoszuję tym widokiem i posyłam jéj szydercze spojrzenie na wieczny rozstanek.

Z rozpaczą w piersi, z szaleństwem w mózgu, już zamyśliłem sobie odebrać życie i nieszczęsnéj wieszczbie kłamstwo zadać, ale groźny cień zamordowanego Görtza staje mi przed oczyma; zdaje mi się, iż słyszę upominający głos jego: abym się śmierci jego pomścił. Przypominam sobie, com przysiągł mu w myśli u podnóża

szafotu; spieszę do Hiszpanii, staję przed Kardynałem Alberonim: »Łaskawy Panie,« rzekłem do niego, »przychodzę do ciebie imieniem zamordowanego Görtza, i błagam cię, abyś pomścił się śmierci jego!«

Kardynał przestraszony spojrzał na mnie z zadziwieniem.

Ach, ręka losu i na jego głowę grom zwiedła! Wielki spisek Cellamarego zdradziła przebiegła kobieta; flotyla hiszpańska, która miała wspierać pretendenta do korony w Irlandyi, została przez angielskie okręty pobitą. Głęboki polityk i wielki mąż ten miał teraz trzech monarchów przeciw sobie; i nie był niczém więcéj w oczach swoich wrogów, jak tylko zbrodniczym burzycielem. Ten sam lud, którego on był dawniéj bożyszczem, wznosił teraz nad jego upadkiem okrzyki radości i chciał mu jasném auto-da-fé zaświecić! Z tém wszystkiém kardynał był szczęśliwszym, uszedł losu szwedzkiego ministra, i nie tylko ocalił życie swoje, ale uratował część skarbów swoich.

Po upadku kardynała, wpływ mamki królewskiéj zjednał mi przyjaźń Xięcia Ripperda, Holenderczyka, który zostawszy grandem hiszpańskim, chciał także uchodzić za Richeliego. Umyśliłem pozyskać go dla moich planów, lecz on mając przykład ministra szwedzkiego, nie miał ochoty dobijać się palmy męczeństwa, i pospieszył się z zawarciem pokoju. Postrzegłem oraz, że Jego katolicka Mość słuchał tylko rad swojéj małżonki, ku téj więc stronie musiałem się rzucić. Aby się zbliżyć do Królowéj, hołdowałem wdziękom jéj ochmistrzyni, młodéj z Irlandyi dziewicy, starożytnéj rodziny Lucan.

W kilka miesięcy zostałem za pośrednictwem Ripperdego, który mię półkownikiem mianował, małżonkiem faworyty królewskiéj. Sądziłem, że ona uściele mi drogę do moich planów, ale zawiodłem się niesłychanie: moja połowica była na wszystko obojętną i zdawała się nawet nie pojmować zamiarów moich; a gdym na nią nalegał, aby się przejęła moiémi planami, zagroziła mi zanieść skargę do Królowéj. Znowu więc celu chybiłem i musiałem czekać pomyślniejszéj sposobności. Wkrótce nadarzyła mi się ona we Francyi. Podówczas odgrywał pierwszą rolę w Paryżu sławny finanista Law; dziwne o nim biegały wieści, mówiono, że on dawną bajkę o Paktolu w prawdę zamienił, że ulica Quincampoix płynie potokami złota, że cała Europa nie jest dla niego za drogą, że za cenę kilku akcyi daje przyjaciołom majątki wielkie jak całe Królestwo! Opuszczam więc Madryt i moję już mi niepotrzebną małżonkę, a spieszę do tego wtórego Krezusa, zjednywam sobie przez protekcyę Xiężnéj względy Lawa, zakupuję u niego ryczałtem akcye zwane: Missisipijskie. Byłyto cudowne talizmany, które w jednym dniu majątek podwajały, onetojakby sztuką czarodziejską stwarzały zamki, pałace, przepyszne wile.

Byłem już bogaty jak pierwszy milioner, mogłem zakupić znaczną część jakiego udzielnego Xięstwa; patrząc się na stósy papierowego majątku, oddawałem się szalonéj radości, ale niebawem miała nastąpić chwila trzeźwa, a byłato chwila okropna!

Ta gorączka spekulowania papierami zaraziła kraj cały, ale wszystkie te miliony, które lekkowierni nagromadzili, rozwiała jedna chwila! Jednego poranku gdy upadł system finansowy Lawa, zostali milionery — żebrakami!

Law, którego jakby Boga czczono, został nagle haniebnym oszustem, a lud, który ubóstwiał go wczoraj, dziś ciskał na niego kamieniami.*)

Ja znowu zawiedziony, zrzucony z tronu mojéj nadziei, oddaję się rozpaczy, oddaję wszystkie akcye Lawa na łup płomieni! W tymże czasie zmiera moja małżonka i zostawia mi syna, który w Hiszpanii pobiera wychowanie.

Od téj chwili jako wywołaniec przybierając różne nazwiska, przebiegałem prawie całą Europę, tułałem się po różnych krajach, ofiarowałem różnym mocarzom mój oręż i ramię, moje talenta jako lekarz i chémik. Z boleścią serca widziałem: jak car rossyjski plan nieszczęśliwego Görtza na swój pożytek obracał! W Irlandyi i Szkocyi przestraszeni Jakobici, odbiegli pretendenta do korony.... Los térał mną na wszystkie strony, szukałem, jak wielu innych, kamienia mądrości, ale na dnie mego tygla — znalazłem nędzę i rozpacz!

W Niemczech schodzę się nareszcie z Xięciem Wirtemberskim, moim dawnym Generałem z bitwy pod Pułtawą; on przyjmuje mię po przyjacielsku i za jego pośrednictwem otrzymuję posadę posła cesarskiego w Florencyi. Tu chciałem zapomnieć o zwodniczych nadziejach, tu pragnąłem przygłuszyć głos odzywającéj się na nowo mojéj nieszczęsnéj miłości, ale niestety, nowy wypadek podżegając moję na pół uśpioną żądzę sławy, porwał mię powtórnie w wir odmętnéj przepaści!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Skreślenie na oszukanie wyrachowanego systemu Lawa, zawiera niedawno w Anglii wyszłe dzieło pod nazwą: »Popular Delusions« i t. d.

Rok 1844. pismo czasowe będzie wychodził co miesiąc po 5 arkuszy druku i za przedpłatą trzech Talarów może być półrocznie zapisywany na wszystkich Królewskich urzędach pocztowych.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Franciszka i Wiktorya rodzeństwo Modzelewscy, oraz mąż pierwszy z nazwiska Bruszewicz, którzy się przed laty około 40 z Manieczki pod Szremem do Polski udać mieli, i od czasu tego zaginęli;

2) Jan Kłupiec, młynarczyk z Nacławia pod Kościanem, który przed laty około 15 na wędrówkę do Polski poszedł, rok późniéj w Warcie bawić się miał, następnie zaś zniknął;

3) Abraham Bogumił Karger, także Kaerger zwany, piwowar, z Zdun, który się przed rokiem 1815. do Dubna w Rossyi udać miał i od czasu tego zaginął;

4) Andrzéj Streck, komornik, Anna Marya z domu Zerbe, małżonka tegoż, i Bogusław Streck, syn tychże z Cichogóry pod Grodziskiem, którzy od lat przeszło 30 się z rodziny swéj do Polski udali, i od czasu tego zaginęli;

5) Walenty, Mikołaj i Wojciech, bracia Dzymańscy z Obornika, z których pierwszy przed laty około 30, drugi przed laty 17, trzeci przed laty 20, do Polski poszedł, i którzy od czasu tego zaginęli:

6) Jan Bogumił Karger piwowar, z Zdun, który się w roku około 1782. z rodziny swéj do Kulbosowa w Galicyi udać miał, i od czasu tego zniknął;

7) Łukasz, Adam i Franciszek, bracia Zygmanowscy z Koźmina, z których się pierwszy w roku około 1812. jako piwowar do Warszawy udał, drugi w roku około 1824. jako stolarz, a trzeci w roku około 1827. jako piwowar do Polski poszedł, i którzy od czasu tego zaginęli;

8) Józef Grzegorz Ofierski z Poznania, który się w roku 1825 do Krakowa, ztamtąd zaś w roku 1829. do Królestwa Polskiego udał, i od czasu tego zniknął;

9) Szczepan Bukowski, który w roku 1830. jako pomagier w Murowanéj Goślinie służył, w miesiącu Maja tegoż roku się zaś ztamtąd oddalił i od czasu tego zaginął:

10) Dyonizy Splawski z Obornika, który przed laty około 20 podobno na wędrówkę poszedł, następnie zaś zniknął;

11) Marcin Niemczewski z Mosiny, który przed laty 18. ztamtąd do Polski poszedł, przed laty 16. jeszcze raz wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

12) Fryderyk Wilhelm Meyer, piekarczyk z Rawicza, który w r. 1809. na wędrówkę poszedł, w r. 1810. w Saxonii bawić się miał, od czasu tego zaś zniknął;

13) Jan Wachecki, komornik z Wojnowicy, który w r. 1830. lub 1831. z Buku, gdzie wtenczas służył, do Polski przeszedł a następnie zaginął;

14) Felix Wieruszewski, ślósarczyk z Kórnika, który w roku 1822. na wędrówkę poszedł, i od czasu tego zniknął;

15) Krysztof Peter, właściciel z Glinau, który się w r. 1812. ztamtąd z transportem fur, dla armii francuskiéj do Rossyi maszierującéj dostawionym, oddalił i następnie zaginął;

16) Fryderyk Wilhelm Bachmann, młynarczyk z Rostarzewa, syn zmarłego tamże burmistrza Bachmann, który przed laty 24 do kraju cudzego poszedł, i od czasu tego zniknął;

17) Antoni Misiewicz z Pszczewa, który przed laty 15 jako krawiec do Warszawy się udać miał i od czasu tego zaginął;

18) Rozalia Bodzewicz z Krobi, która się ztamtąd przed laty około 15 oddaliła i do Poznania udała, gdzie się podobno 3 lub 4 lata bawiła, i potém zniknęła;

19) Wojciech Gasny z wsi Szarza, powiatu Międzyrzeckiego, który w roku 1802 lub 1803. podobno do wojska Pruskiego wziętym został i od czasu tego zaginął;

20) Peter Ledworowski z Borka, który w r. 1808. lub 1809. do wojska Polskiego wziętym być miał, i od czasu tego zniknął;

21) Krystyan Kruschel z Nowego Silnia, który miejsce zamieszkania swe przed laty przeszło 30. opuścił i potém zaginął;

22) Wojciech Piotrowski z Osieka, który podobno na ostatku w Iłowcu, powiatu Szremskiego służył i w r. 1807. do wojska Polskiego wziętym został, od czasu tego zaś zniknął

23) Jan Wierzcholski, szewc, z Wrześni, który się w r. 1826 z Czerniejewa miejsca zamieszkania swego oddalił, i od czasu tego zaginął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniéj w terminie

dnia 5. Sierpnia 1844.

zrana o godzinie 10téj przed Ur Cassius, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego, w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknioni za zmarłych uznani, i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 9. Września 1843.

Król. Sąd Nadziemiański. Wydziału I.

Ponieważ bal w dniu 7. m. b. do skutku nie przyszedł, dla pogrzebu ś. p. Adama Drwęskiego, którego zwłoki liczni członkowie towarzystwa odprowadzali do kościoła miejscowego, obok lokalu zabaw i właśnie w tym czasie, kiedy tańce rozpoczynać się zwykły, przeto bal ten przenosi się na dzień 28. m. b., nazajutrz zaś towarzystwo odbędzie nadzwyczajne walne zebranie.

Dyrekcya towarzystwa okolicy Szamotulskiéj.

OBWIESZCZENIE.

Znane oddawna z dobroci owce w dobrach moich Winnéjgórze i Trębaczewie do Cycowa (polski Wartenberg) należących, osięgły najwyższy stopień wydoskonalenia swego przez nieustanne zakupowanie maciór i tryków z najcelniejszych owczarń.

Życząc sobie wnijść w dawne stósunki, w jakich śp ojciec mój z dostojnymi posiedzicielami włości w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém i Królestwie Polskiém zostawał, poleciłem, aby od 1. Stycznia 1844. r. poczynając w Winnéjgórze i Trębaczewie w każdy Czwartek zdatne do rozpłodniania tryki w cenie od 4 do 16 Dukatów sprzedawano.

Zapraszając chęć kupna mających ręczę za zdrowie i wszelkie choroby trzody.

Cycow, dnia 31. Grudnia 1843. r.

Karól Xiążę Biron-Kurland, dziedzic wolnego państwa Cycowa.

Sprzedaż owiec.

Z tutejszéj owczarni zarodnéj (rassy Lichnowskiéj) również jak dawniéj około 100 baranów sprzedawać się będzie od dnia 15. Stycznia r. b zacząwszy. Prócz tego są także do nabycia około 300 starych i młodych maciorek z wełną i bez wełny.

Gromada jest zupełnie zdrową i od wszelkiéj choroby dziedzicznéj wolną, za co się zaręcza.

Hünern pod Winzig i Herrnstadt.

Neuhauss, Podpułkownik.

Przestawszy — jak już z oddzielnego wiadomo obwieszczenia — trudnić się handlem win i chcąc co innego przedsięwziąść, upraszam wszystkich moich zaciągnionych w księdze rachunkowéj dłużników o zaspokojenie mnie najdaléj w przeciągu 4 tygodni, inaczéj przymuszonym będę, wezwać ich powtórnie z nazwiska, a następnie zapozwać do sądu.

Poznań, dnia 9. Stycznia 1844.

Kupiec Wincenty Rose.

Jedyny skład nadanych patentem pieców, w cenie od 5 do 25 Tal., zalecających się trwałością i oszczędnością w zużyciu paliwa, znajduje się pod Nr. 22. ulicy Strzeleckiéj.

Antoni Doliński

fabrykant ubiorów dla mężczyzn

mieszkający w Bazarze

poleca na zbliżający się karnawał swój wielki skład

najwytworniejszych ubiorów balowych dla mężczyzn

w najumiarkowańszych cenach.

Dom mój pod Nrem 145. na Królewskiéj ulicy (Kuhndorfie) mam zamiar od 1. Kwietnia, a skoroby sobie kto życzył, także natychmiast, z ogrodem i bez tegoż puścić w dzierżawę. — O warunkach u mnie przy Dominikańskiéj ulicy dowiedzieć się można.

Poznań, dnia 11. Stycznia 1844.

D. G. Baarth.

L. F. Podgorski
z Berlina w Wrocławiu i Poznaniu

przy Wrocławskiéj ulicy Nr 30. (lokal parterowy w domu) naprzeciw Hotelu Rzymskiego i Saskiego poleca swój dobrany skład najprzedniejszych ubiorów dla mężczyzn w słusznych ale stałych cenach.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
7. Styczn.	+ 1,0°	+ 4,8°	27 ″ 4,3 ‴	Południ.
8. »	— 6,0°	— 4,0°	28 ″ 0,0 ‴	Wschodni
9. »	— 6,9°	— 4,0°	28 ″ 5,0 ‴	Północ. z.
10. »	— 5,3°	— 2,0°	28 ″ 7,7 ‴	Południ. w.
11. »	— 8,0°	— 7,3°	28 ″ 7,6 ‴	dito
12. »	— 10,6°	— 6,8°	28 ″ 7,6 ‴	Wschodni
13. »	— 9,0°	— 5,0°	28 ″ 4,0 ‴	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 11. Stycznia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{1}{2}$	102
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{1}{2}$	90
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	101	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	—
» » Gdanska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
» » W. X Poznansk.	4	—	$105\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{12}$	$101\frac{7}{12}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{8}$	$11\frac{5}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	160
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	104	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	185	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	144	143
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	$79\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$72\frac{1}{2}$	$71\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{3}{4}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$110\frac{1}{4}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	—
» » Magdeb.-Halberst	4	—	$116\frac{1}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—